

## KSIĄŻĘ JÓZEF – ŻYCIE PO ŻYCIU

JANUSZ POLACZEK, *Książę Józef Poniatowski. Legenda bohatera narodowego – dzieje, podłoże ideowe i wyraz artystyczny*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2021, ss. 424. ISBN: 978-83-7996-545-8.



Sięgając po publikacje dotyczące księcia Józefa Poniatowskiego, zwykle stawiamy sobie pytanie: czy można jeszcze coś dodać do jego biografii? Są takie postaci w historii, o których – jak się wydaje – powiedziano już wszystko lub prawie wszystko. Dalsze badania nie zmienią w sposób zasadniczy naszej wiedzy. W wypadku książki Janusza Polaczka jest jednak inaczej, ponieważ autor skupił się nie tyle na kolejach życia bohatera, ale na jego legendzie, zapoczątkowanej jeszcze za życia księcia. Jak zauważa we wstępie: „[...] legenda księcia Józefa Poniatowskiego, legenda rycerza niezłomnego do końca, do śmierci...” (s. 5) jest legendą uniwersalną, wyrasta z epoki napoleońskiej, jednocześnie niesie w sobie przesłanie, które daje się porównywać z archetypicznymi wzorcami rycerzy – bohaterów. Na dodatek losów tego bohatera nie trzeba było wymyślać. Były historią życia człowieka z krwi i kości, realnie żyjącego i działającego w Polsce czasów Stanisława Augusta i napoleońskich.

Omawiana książka mówi o tworzeniu się i funkcjonowaniu legendy księcia Józefa w XIX i na początku XX w. Autor miał ambicję zaprezentować ten problem badawczy w sposób kompletny. W podtytule zaznaczył, że interesuje go „legenda bohatera narodowego – dzieje, podłoże ideowe i wyraz artystyczny”. Najlepiej udało się te założenia osiągnąć w odniesieniu do ikonografii bohatera. I tu pojawia się pewien dylemat czytelnika: jeśli autor pojęcie „wyrazu artystycznego” ograniczył do sztuk plastycznych, należałoby to, moim zdaniem, wyraźnie zaznaczyć, a ponadto – pominąć fragmenty odnoszące się do literatury pięknej. Jeśli jednak dzieło miałoby ukazywać kształtowanie się legendy księcia Józefa kompleksowo, to również literaturze pięknej należało poświęcić nieco więcej uwagi. Recenzent powinien jednak zauważyć, że publikacja jest pionierską próbą prezentacji tej problematyki. Jej interdyscyplinarność narzuca konieczność podjęcia analizy różnych źródeł – obejmujących historię, historię sztuki, literaturę

piękną, co samo w sobie jest zadaniem trudnym dla jednego badacza. Autor recenzowanej publikacji najbardziej swobodnie czuje się na niwie historycznej i sztuk plastycznych. Być może w przyszłości uzupełni badania o analizę dzieł literackich. Należałoby to zrobić z jeszcze jednej przyczyny. Chodzi o kwestię recepcji legendy. Otóż dzieła plastyczne, nawet w dobie książki ilustrowanej i albumowej, były dostępne dla ograniczonej grupy odbiorców, elity społecznej i finansowej. Obrazy trafiały do zbiorów osób majątnych. Szerokie rzesze społeczeństwa, z powodu analfabetyzmu czy też ograniczonego dostępu do książki z uwagi na jej cenę, poznawały bohaterów narodowych poprzez słowo – wiersz, pieśń, kazanie okolicznościowe, inną wypowiedź publiczną. Tu znaczenie zasadnicze miała twórczość poetycka skierowana do dzieci, autorstwa np. wspomnianej w książce Marii Konopnickiej. Prosiłoby się jednak o szerszą analizę tego rodzaju twórczości, bo to może nam powiedzieć dopiero o możliwym zasięgu legendy bohatera. Jednocześnie należy podkreślić, że i tak, mimo pewnych mankamentów, spod pióra Janusza Polaczka wyszło dzieło monumentalne.

Książka składa się z czterech części. Część pierwsza odnosi się do kształtowania w kulturze europejskiej etosu rycerskiego. To w nim – słusznie – autor dopatruje się podłoża ideowego legendy księcia Józefa. Przedstawia więc zarówno historie bohaterów – od mitologicznych, przez starożytnych (przykładowo Marek Kurcjusz), po średniowiecznych rycerzy. Odnosi się do postaci rzeczywistych, które stały się przykładami cnót, jak i tych fikcyjnych, będących wzorcami literackimi. Jednocześnie ukazuje je w kontekście losów Poniatowskiego, starając się odnaleźć w legendzie księcia Józefa te ich elementy, które zostały zaczerpnięte do jej budowy.

W tym miejscu zastanawia fakt potraktowania nieco „po macoszemu” biblijnych kontekstów legendy bohatera. Najwięcej o tym aspekcie Janusz Polaczek napisał we wstępie. Chodzi o postać Judy Machabeusza (s. 3)<sup>1</sup>. Oczywiście wypada zgodzić się z autorem, że dobrze wykształceni współcześni Poniatowskiemu znali doskonale historię starożytną, i to zarówno w aspekcie dziejów, jak i literatury oraz mitów. Chcę jednak zwrócić uwagę, że akurat to wypływa nie tyle z trendów oświecenia czy czasów rewolucji francuskiej, ile z założeń przyświecających edukacji w Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, i to zarówno po reformie z czasów Komisji Edukacji Narodowej, jak i wcześniejszych, związanych z nauczaniem w kolegiach jezuickich i pijarskich, opartych na kształceniu klasycznym. Wszyscy zatem wykształceni ludzie żyjący w XVIII i XIX w. doskonale orientowali się w motywach starożytnych, niezależnie od swoich zapatrywań na modne wówczas kierunki filozoficzne i ideowe. Z drugiej strony wiedza ta nie

---

<sup>1</sup> Z kolei na s. 46 kwestia ta została wspomniana jedynie w przypisie, poprzez wymienienie imienia biblijnego bohatera.

zniwelowała w żadnym stopniu znajomości Biblii. Tu nie było żadnego przeciwstawienia. Być może autor inaczej potraktowałby motyw Judy Machabeusza jako jednego z elementów budujących legendę księcia Józefa, gdyby zwrócił uwagę na kazanie ks. Adama Prażmowskiego z 19 listopada 1813 r. To on jako pierwszy użył tego motywu w kazaniu, a nie ks. Jan Paweł Woronicz kilka lat później. Co więcej, to właśnie motyw Judy Machabeusza był podstawowym elementem budującym legendę bohaterskiej śmierci księcia Józefa podczas uroczystych upamiętnień w latach 1813 i 1814. Trzeba bowiem pamiętać, że historia wojen machabejskich znakomicie komponowała się z losami Polski w tym czasie. To pozwalało wzmocnić legendę niezłomnego bohatera, który złożył życie na ołtarzu Ojczyzny, oraz budowało przekaz propagandowy do społeczeństwa, a on z kolei wpływał na trwałość legendy. Wydaje mi się, że pominięcie i nieprzeanalizowanie kazania ks. Prażmowskiego w tym kontekście jest pewnym mankamentem, który, gdyby został wyeliminowany, pozwoliłby nieco inaczej rozłożyć akcenty. Podobnie zresztą jak ciągle przypominanie, szczególnie w kazaniach ks. Woronicza (zwłaszcza w wielkim kazaniu na poświęcenie orłów w 1807 r.) pochodzenia księcia Józefa z rodu ostatniego króla Rzeczypospolitej. Ten element, który wybrzmi w sposób niezwykle silny w 1813 r., praktycznie pojawiał się już od początku istnienia Księstwa Warszawskiego jako rodzaj pewnego zobowiązania, które historia włożyła na barki bratanka ostatniego króla Polski. W tym kontekście jeszcze bardziej czytelne staje się powiązanie jego życia i śmierci z historią Machabejczyków.

Rozwijam tę kwestię z uwagi na następne części omawianej książki. W drugiej części autor odnosi się do kształtowania się legendy i ikonografii księcia Józefa za jego życia. To w zasadzie cały rozdział poświęcony ikonografii Poniatowskiego. Autor zgromadził i omówił znane nam wizerunki bohatera. Używam celowo słowa „wizerunki”, ponieważ są to nie tylko *stricte* portrety, ale też przedstawienia jego osoby w scenach grupowych. Autor zwraca uwagę, że sam książę nie zabiegał specjalnie o uwiecznianie się i budowanie własnej legendy poprzez liczne obrazy. Niemniej one powstawały.

Właściwe rozważania o legendzie księcia Józefa znajdziemy w części trzeciej i czwartej. Ta największa – trzecia<sup>2</sup> – odnosi się do tworzenia się legendy jeszcze za życia księcia, gdy celebrowano uroczyste zwycięstwa, szczególnie 1809 r. Tu można jeszcze zastanawiać się, czy legenda wodza zwycięskiej armii nie powstała trochę ubocznie. Cel przecież tych celebracji był bardziej propagandowy, miał podnosić morale całego społeczeństwa, mobilizować je do większego wysiłku w staraniach o pełną niepodległość Rzeczypospolitej, o przewyciężenie skutków zaborów. Ale już celebracje i upamiętnienia bohatera po jego śmierci –

---

<sup>2</sup> Część ta obejmuje strony 131-304.

wszystkie uroczyste nabożeństwa, i to – co ważne – wielowyznaniowe, budowały atmosferę powszechnego żalu, królewski pogrzeb, trwający kilka lat, były fundamentalne dla narodzin legendy. Autor opisał wydarzenia towarzyszące obchodom żałobnym, sprowadzeniu zwłok księcia, wreszcie uroczystościom warszawskim i ostatecznemu pogrzebowi na Wawelu. Jednocześnie zwraca uwagę na oprawę artystyczną uroczystości (częściej znaną z opisów niż przedstawień plastycznych) oraz różne formy upamiętnienia bohatera, niekiedy imaginacyjne. Wskazuje też na ich funkcję społeczną i polityczną, budującą mit niezłomnego rycerza walczącego za ojczyznę, co było szczególnie ważne w okresie zaborów. Autor ukazał ewolucję legendy, pojawianie się nowych jej wątków, jego narracja jednak oscyluje zasadniczo wokół plastycznych wyobrażeń i ich znaczeń. Oczywiście znajdziemy odniesienie do słynnego pomnika Thorvaldsena, który w XIX w. nie stał się bynajmniej wyznacznikiem trendów w tworzeniu legendy. Należy podkreślić bardzo interesujące rozważania na temat licznych dzieł prezentujących motyw śmierci Poniatowskiego w nurach Elstery, zwłaszcza obrazów Horacego Verneta, ale też Januarego Suchodolskiego i innych. Ta część obejmuje cały okres rozbiorów aż do odzyskania przez Polskę niepodległości i ukazuje narodową i polityczną funkcję legendy księcia Józefa. Autor zwraca słusznie uwagę, że początek XX w. przyniósł szereg setnych rocznic i one również spowodowały niejako odnowienie legendy Księstwa Warszawskiego i księcia Józefa. W tym miejscu poza twórczością plastyczną można by szerzej omówić zarówno pojawiającą się twórczość naukową, związaną z lwowską szkołą historyczną, jak i literacką. Autor dla porządku oczywiście o niej wspomina, ale prosiłaby się nieco szersza analiza.

Część czwarta<sup>3</sup>, najkrótsza, przynosi rozważania o wykorzystaniu legendy księcia Józefa do doraźnych celów politycznych w latach II Rzeczypospolitej oraz właściwie jej zaniku w czasach PRL-u. To akurat nie dziwi, bo przecież książę Józef był zbyt arystokratyczny dla władzy ludowej. Współcześnie nie jest on specjalnie atrakcyjny jako model bohatera dla młodych pokoleń. Wydaje się jednak, że zjawisko rugowania dawnych bohaterów jest bardziej złożone, niż to przedstawił Janusz Polaczek. Jestem w stanie wyobrazić sobie wykreowanie „mundurowego rendżersa”<sup>4</sup>. Właśnie w tym sformułowaniu zawiera się istota problemu: „wykreowanie”. Czy książę Józef pod Raszynem przypominał „mundurowego dandysa”? Śmiem wątpić, chyba że na obrazach Kossaka<sup>5</sup>

<sup>3</sup> Obejmuje strony 305-332.

<sup>4</sup> Nawiązuję do sformułowania Janusza Polaczka (*Książę Józef*, s. 353): „Młodzi zapatrzeni są dziś w innych, modelowych patriotów wykreowanych na podobieństwo np. rendżersów, a nie mundurowego dandysa”.

<sup>5</sup> Nawiasem mówiąc, Wojciech Kossak, choć powinien znać realia pola walki, malował tak, jak mu się bardziej podobało, ku zgryzocie Bronisława Gembarzewskiego. Widać to w różnych jego pracach, choćby w *Somosiерze*, na którym to płótnie szwoleżerowie szarżują w galowych mundurach – bo tak było ładniej.

i innych. Kluczem jest kreacja bohatera – o czym autor przecież doskonale wie po napisaniu tak solidnej książki, a do tego należałoby zastanowić się nad tzw. polityką historyczną i jej jakością. Jak się wydaje, Polacy pod zaborami mieli z nią mniejsze problemy niż współcześnie. Tu wraca też kwestia wspomniana powyżej, która wiąże się z czytelnictwem. O ile poprzednie pokolenia czerpały wiedzę o bohaterach narodowych raczej ze słowa pisanego i mówionego, a obraz był tylko pewnego rodzaju wzmocnieniem wyobraźni, współcześnie mamy do czynienia z zanikiem czytelnictwa, uczenia się pamięciowego. W tym względzie Janusz Polaczek ma rację – współcześnie bohater powinien dobrze komponować się na koszulce, a jego losy nie powinny być zbyt skomplikowane, żeby nie trzeba było za dużo czytać...

Zbliżając się do końca niniejszego omówienia, nie mogę pominąć zaprezentowanej przez autora bibliografii, a to dlatego, że jest ona ogromna. Obejmuje źródła rękopiśmienne, drukowane i ikonograficzne oraz literaturę zarówno historyczną, jak i dotyczącą sztuki. Po zapoznaniu się z nią można wybaczyć autorowi, że skupił się zasadniczo na sztukach plastycznych, w mniejszym stopniu na literaturze. Analiza tego zgromadzonego materiału, jak i jego wykorzystanie w pracy budzi podziw. Immanentną częścią książki są oczywiście ilustracje. Nie można sobie wyobrazić publikacji dotyczącej sztuki bez ilustracji przedstawiających omawiane dzieła. Pewnym mankamentem dla mnie jest fakt, że książka, wydana na dobrej jakości papierze kredowym, zawiera kolorowe ilustracje tylko na wkładce za zakończeniem, natomiast ogromna liczba ilustracji w tekście jest czarno-biała, nawet jeśli nie są to grafiki. Być może decyzja o takim potraktowaniu większości materiału ilustracyjnego miała prozaiczne podłoże – finansowe. W niczym nie obniża to wartości publikacji, pierwszej podejmującej w tak szerokim zakresie problematykę legendy księcia Józefa. Książka jest niewątpliwie warta polecenia czytelnikom, zarówno zawodowym historykom i historykom sztuki, jak i miłośnikom historii. Z uwagi zaś na jej walory estetyczne będzie też stanowiła znakomity prezent dla miłośników historii.

*Ewa Ziółek*

*Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II,*

*Instytut Historii, Katedra Historii XIX wieku*

*e-mail: ewa.ziolek@kul.pl*

*<https://orcid.org/0000-0003-0167-5491>*